Iperyt — Konrad Mazur

Od autora: zjazd Poetów. i dziennikarz na nim, próbujący napisać o tym artykuł.

Iperyt

Poeta Jarosław. Melancholik

.....

...na ołtarzu prawdy

położyli różę.

róża zwiędła,

zaraz i opadła.

gdzie jest prawda?

.....

- To na prawdę twoje?

- Moje. Ba.

- Wspaniałe.

- Dziękuję. Dziękuję bardzo.

- I gdzie jest prawda?

- Słucham?

- No gdzie jest ta prawda, o której pisałeś w tej ostatniej zwrotce?

- Cóż.... trudno powiedzieć. - Poeta położył sobie palec wskazujący na ustach i spojrzał w stronę sufitu - Wymagasz ode mnie analizy mojego wiersza. Chcesz, bym go objaśnił laikom, którzy go czytają i czytać będą, tego żądasz? Khe, khe ... - zakasłał lekko, osłaniając sobie usta dłonią.

- Jeśli możesz, to tak. I jeszcze kim są ci, co różę położyli, to mnie niezmiernie ciekawi.

- Nie. Nie mogę. Nie chcę. Samemu trzeba dojść do tego. Każdy będzie wiedział, gdzie jego prawda leży, gdzie się znajduje, rozumiesz co do ciebie mówię?

- Niezupełnie. Masz inny wiersz? A może następną zwrotkę tego o ołtarzu? Łatwiejszą do interpretacji?

- Oczywiście. Ale nie podzielę się tym z tobą. Moja sympatia nie stoi blisko ciebie, jeśli rozumiesz co

mówię.

- Rozumiem. *(brudne myśli, które muszą zostać ukryte)* To ja teraz coś powiem. Jesteś paskudnym, obleśnym typem, z manią wielkości i pogardą dla innych. Nie szanujesz swoich wielbicieli a twoje...

- Przecież pozwoliłem mówić mi na "Ty". Waham się, co by nie cofnąć tej propozycji. Pochopnej i nieprzemyślanej, jak to teraz widzę. Huh.

- Cofnij, pewnie że cofnij. Nie sprawiało mi przyjemności, to całe mówienie ci na "ty", Panie Poeto.

- Cóż. Mój czas dla pana uważam za wyczerpany. Żegnam. - Poeta odwrócił się, podniósł wysoko głowę, pokazując rozmówcy, czyli mnie, swoją pogardę, i odszedł w stronę palarni, gdzie stali jego koledzy/koleżanki po piórze.

Zostałem sam na korytarzu. Nie na długo. Zauważyłem oto Poetę Edmunda, maga pióra, mistrza słowa, geniusza kreacji. Podszedłem.

.....

Poeta Edmund.

..goła noga na gołym kolanie

kiwała się ruchem stałym w kole

a palec u stopy

też goły bo niczym nieokryty

wystawał ciekawie paznokcia

ale to boli, boli, boli, bol, bo, b.

- O, to dobre jest. Na konkurs napisałeś specjalnie?

- Tak.

- Możesz coś więcej powiedzieć na temat wiersza? Kto jest podmiotem, gdzie umiejscowiłeś sedno sprawy, jakie przesłanie niesie Twój wiersz dla ludzkości? Takie podstawowe sprawy, wiesz.

- Tak.

- Co tak? Możesz naszkicować bardziej konkretnie?

- Tak.

- Słucham?

- Tak.

- Dobrze się czujesz? Po oczach widzę, że nie wiesz dokładnie gdzie jesteś.

- Tak.

Machnąłem ręką tylko, w geście rezygnacji. Od tego delikwenta wiele się nie dowiem. Stał, oparty plecami o ścianę korytarza i roztaczał wokół siebie aurę tajemniczości. Może ja się nie znam na tych wszystkich poetach, ich wrażliwości, ich świecie wewnętrznym, ale moim zdaniem, to Poeta Edmund był na niezłych tabletkach zmieniających rzeczywistość. I czy, jeśli w ogóle, będzie miał szansę zdobyć jakąś nagrodę wierszem o gołych nogach? Nie sądzę. O gołych babach może? Ale ja jestem laik i nie będę się wypowiadał na ten temat.

.....

Poeta Xul (to pseudonim artystyczny pewnego urzędnika samorządowego z Piły)

Na Boga!

Polacy!

Ku Słońcu oczy me wpatruję!

I co widzę!

Wolność! Równość! Zwycięstwo!

I sztandar i krew i łzy szczęścia!!

Podnieśmy czoła

Podnieśmy nosy

Podnieśmy brody

Podnieśmy głowy

Polacy!!

...

- Mocne. Fajne. Mnie zainspirowało do działania.

- Co pan powie? Naprawdę?

- Tak. Poczułem się mocniejszy, pewniejszy, taki rześki nawet, bym to tak ujął w słowa.

- To po moim wierszu pan uzyskał wszystko? Ależ ciekawe, wie pan? Ja go napisałem, zainspirowany

pewną historią obyczajową z mego miasta. Pan sobie wyobrazi..... Ale, ale, mamy czas na takie historie, czy jest pan mocno ograniczony w ramach czasu?

- Nie, jest okej, niech pan mówi.

- Więc taką oto historią zainspirowałem się. Już mówię. Żona jest weterynarzem w Pile, prowadzi lecznicę dla zwierząt, szczepi koty, czyści psom uszy, odrobacza króliki. I u niej pracowała taka praktykantka, młoda dziewczyna, po studiach zaraz toto. Z prowincji. No, ale przecież moja Piła to nie jest jakaś, proszę pana, metropolia, niczym Londyn czy Kalkuta, ale mała też nie jest, taka w sam raz na wielkość. Kiedyś to nawet województwem byliśmy. Pan nie pamięta, bo pan młody, ale takie czasy były. Na czym to ja..? A. Dziewczyna miała przydział do lecznicy dla zwierząt zupełnie innej, niż ta mojej żony. Jechała sobie pekaesem do Piły, z wioski Częczewo, rozmawiała z kierowcą, bo na pierwszym siedzeniu usiadła, a jest osobą wielce komunikatywną i sympatyczną. Jakiś tam zbiegiem okoliczności wygadała się o stancji, na której będzie mieszkać na praktykach. A ten kierowca akurat, pan słucha teraz, na to jej gadanie, że on zna właściciela tej kamienicy. Że to straszny pijak, łachudra, cham. I że ta dziewczyna długo tam nie wytrzyma, na tej stancji. I dał jej numer telefonu do swojej kuzynki, która ma pokój do wynajęcia na Kotuńskiej Drodze (taka ulica w Pile). I wie pan co? Pięć miesięcy później, ta dziewczyna dzwoni do kuzynki tego kierowcy z pytaniem, czy może wynająć pokój. Bo ten jej obecny, gdzie mieszka, to jest własnością pijaka i chama. Oczywiście, dostała zaraz pokój u tej kuzynki...

- Hmm, hrym - chrząknąłem znacząco, by zwrócić uwagę Poecie Xul, lecz ten nie wychwycił mojej aluzji.

- .... tego kierowcy. A ona miała syna. Kawalera jeszcze, co socjologię studiował w Poznaniu. Ale po tym to pracy nie ma, uu, nie ma. Dobry to, porządny chłopak, tylko śmiałości nie miał do dziewczyn. I oni, proszę pana, młodzi, zaraz sobie wpadli w oko, zapoznali się i już są trzy lata po ślubie. A ona, ta praktykantka, gdy zmieniła stancję, to też zmieniła i lecznicę dla zwierząt, trafiając do mojej żony. Bo ten pijak, ten co wynajmował pokój, to był szwagrem właścicielki tej pierwszej lecznicy, wie pan?

- Tak - westchnąłem, zerkając na zegarek. Tego też nie zinterpretował odpowiednio Poeta Xul.

- I on zatruł się potem iperytem. Coś takiego, niesamowite, prawda?. Skąd u niego iperyt, przecież to nielegalne jest. Pijak to taki zwykły był, każdy mu śmierć wróżył od marskości wątroby, albo że go samochód przejedzie, a ten się zatruł. On to, ta dziewczyna, praktykantka, o której panu mówiłem, mi to opowiedziała, on to więc chodził do supermarketów, dyskontów i dużych sklepów, gdzie na miejscu wypijał alkohole z półki. Odkręcał, uważaj pan, nakrętkę od butelki, wsadzał do środka taką długą rurkę plastikową i pił. Dyskretnie, chodząc po sklepie z wózkiem, że niby coś tam kupuje, coś ogląda na półkach, opróżniał ćwiartki wódki, wina, co mu tam do ręki wpadło. Aż go złapała ochrona w jednym sklepie i zrobiła się afera. Jego zdjęcie to później wisiało w każdej kantynie ochroniarskiej każdej placówki handlowej w Pile, że to złodziej alkoholu jest. Ale sobie facet wykombinował, nie? Jakby pił ordynarnie, gdzieś w kącie sklepu, to by go zaraz kamery wychwyciły, że głowę przechyla i wlewa coś do gardła. A ten, kulturalnie spacerował po supermarketach, w rączce buteleczka z rurką, pociąga sobie co jakiś czas, promile łapie..

- Tak, tak, świetna historia, świetna. Ale ja już muszę iść. Obowiązki mnie gonią. - Popatrzyłem na Poetę Xula i wzdychnąłem leciutko. Ale gaduła z niego. W domu to pewnie jego żona portki nosi i nie daje mu się realizować ani spełniać zawodowo. A może się mylę i ten typ tak ma, po prostu?

- No. To właśnie to mnie zainspirowało do napisania tego wiersza. Ile to ja się namęczyłem, by opisać stan swego umysłu..

- Nie wątpię. - zasłoniłem sobie usta ulotką, by nie zobaczył mego delikatnego uśmieszku

- Ale ładnie to ująłem, prawda? "podnieśmy nosy, podnieśmy brody.." . Piękne słowa. Jak je się połączy, to wychodzi arcydzieło.

- Dziękuję za interpretację swojego wiersza. - wyciągnąłem dłoń, by potrząsnąć nią rękę Poety. Na do widzenia. - Sporo mi pan pomógł, inni pana koledzy nie byli tacy wylewni w opisywaniu wierszy. A pan...

- Cała przyjemność po mojej stronie. Tu chociaż mogę się wygadać, bo w mojej pracy ukrywam się z tym moim pisaniem. W urzędzie nikt nie wie, że jestem Poetą. Chyba bym zapadł się pod ziemię, gdyby to wyszło na światło dzienne. Mój naczelnik jest strasznym prostakiem, proszę pana. W życiu on książki nie przeczytał, chyba że okólniki jakieś albo zarządzenia z województwa. Gdyby się go zapytać, kim był Herbert, to ten by wypalił, że to pewnie piłkarz Polonii Piła. Ale to on z poprzedniego nadania jest, pan wie, jakie tam wtedy kadry mieli. - Schylił się ku mnie i konspiracyjnie mrugnął okiem.

- Muszę już iść. Jeszcze raz dziękuję panu za szczerość, za piękny wiersz i za historię o iperycie. Zapamiętam ją.

Poeta Xul pomachał mi dłonią i poszedł ku palarni, gdzie stali jego koledzy.koleżanki po piórze i żywo o czymś dyskutowali. Zauważyłem, iż poklepał po ramieniu Poetę Jarosława, coś mu tam powiedział i obaj zaśmiali się szczerze. Poetka Grażyna kichnęła w popielniczkę, aż popiół ze spalonych papierosów rozszedł się po tweedowych marynarkach palaczy. Może z tego powstanie niedługo jakiś nowy wiersz?

Ech, ci Poeci. Świat z nimi piękniejszy jest, ale bez nich jest taki sam. Podłubałem chwilę w nosie, szukając tam inspiracji na tytuł mojego artykułu o III Zlocie Poetów Polski Zachodniej. Nic specjalnego nie przyszło mi do głowy. "Iperyt"? Nie, to by było za mocne, Naczelny by tego nie puścił do druku. Pokręciłem się jeszcze po holu, zaczepiłem jedną osobę, ale to był przypadkowy przechodzień, który zapuścił się tutaj niechcący, wbrew własnej woli. Za pół godziny miało zacząć się czytanie Poezji przez jej Twórców. Nie chciało mi się czekać. Wyszedłem przed gmach Domu Kultury, dziś miałem jeszcze przeprowadzić wywiad z Maciejem Bąbalskim, czołowym lewym skrzydłowym Polonii Piła. Ten dopiero będzie miał dużo do opowiadania. Prawie otarł się o kadrę pierwszej reprezentacji, słyszeliście o tym, prawda?

Koniec.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Konrad Mazur, dodano 30.12.2017 09:01

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.